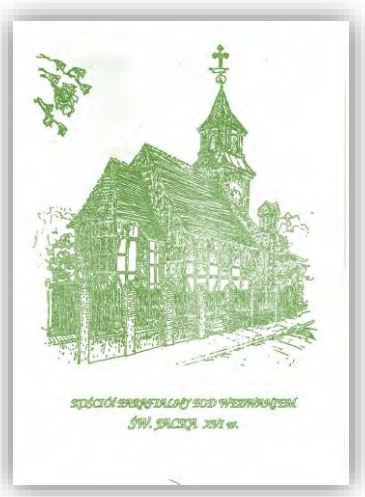

Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka

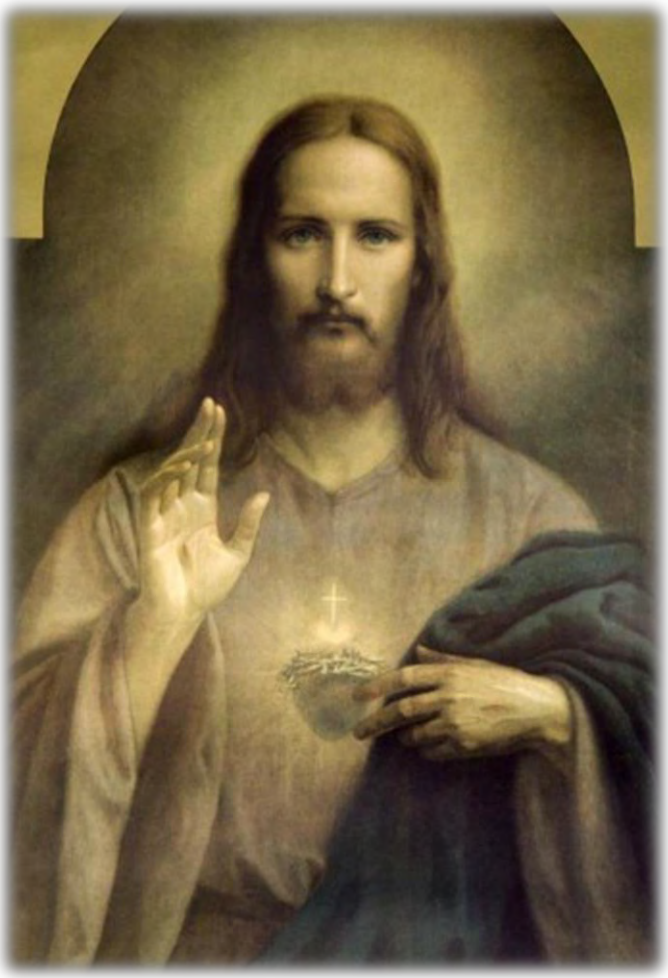

czerwiec 2023

Ojcze nasz

Tak się historycznie składa, że w Polsce dzieci często wychowywały się bez ojców. Tatusiowie ginęli na wojnach i w powstaniach, byli więzieni za działalność niepodległościową, zsyłani na Sybir, czasem wybierali emigrację, a matki starały się wychować i wykształcić dziecko samotnie. Teraz też, chociaż z innych powodów, ojcowie są nieobecni w domu, a czasem zupełnie znikają z życia dzieci.

Niedawno podczas lekcji polskiego w I klasie technikum nauczycielka omawiała przewidziane programem nauczania fragmenty Biblii, między innymi przypowieść o synu marnotrawnym. Reakcja uczniów była taka, jak zazwyczaj: „A co to, lekcja religii? Dlaczego na polskim mamy czytać Biblię?”

Byli zbuntowani i nie chcieli słuchać wyjaśnień polonistki na temat źródeł kultury współczesnej oraz tekstów, które każdy powinien choćby pobieżnie poznać. Jeden z uczniów rzucił trochę w przestrzeń, a trochę w stronę kolegów pytanie: „Ta… o synu marnotrawnym… A kto z was ma ojca? Z kim z was ojciec mieszka?” Podniosły się w górę dwie ręce. Dwóch chłopaków miało ojców. A pozostali... Bliższa byłaby im chyba przypowieść o marnotrawnym ojcu.

W jednej ze swych konferencji ks. Pawlukiewicz powiedział: „Dla wielu ludzi to jest oczywistością, że nie mają ojca. Ojciec? „Mój ojciec odszedł, kiedy miałem 10 lat.” „Mój ojciec zawsze leżał milczący przed telewizorem albo spał.” „Mój ojciec nigdy ze mną nie rozmawiał”. Tymczasem rola ojca jest nie do przecenienia, ponieważ z natury swojej traktuje dziecko inaczej niż matka. Nie rozczula się nad potomkiem, nie rozpieszcza, lecz stawia wymagania i mobilizuje do podejmowania wysiłku. Swoich synów (ale zapewne i córki) zachęca do pokonywania przeszkód, do większej wytrwałości, wytrzymałości i niepoddawania się mimo poniesionych porażek. To ojcowie uczą swoje dzieci jazdy na rowerze, nartach czy łyżwach, pływania, gry w piłkę… I rzecz jasna nie obywa się taka nauka bez guzów, sińców, zadrapań, bez potu i łez. To ojciec uczy dziecko samodzielnie rozwiązywać konflikty z rówieśnikami, a czasami (niepedagogicznie?) pozwala synowi stoczyć walkę w słusznej sprawie.

Ojciec wprowadza dziecko w szeroki świat, który nie jest ograniczony ścianami domu. Jest niczym Stwórca, który pokazuje stworzonym przez siebie ludziom słońce i gwiazdy, morza i rzeki, rośliny i zwierzęta. Uczy odkrywać nowe drogi i przeżywać pasjonujące przygody.

Zdanie ojca jest dla dziecka, zwłaszcza dla syna, bardzo ważne. Jest niekwestionowaną prawdą. Jest „święte”. Ks. Pawlukiewicz mówi o tym, że ojciec nadaje dziecku prawdziwe imię. Co to znaczy? Otóż nadaje je nie tylko wtedy, gdy wybiera (czy też zatwierdza) to, które zostaje zapisane w akcie urodzenia lub (i) metryce chrztu. Powtórne nadanie imienia to sposób zwracania się do syna czy córki. Może się ono stać błogosławieństwem lub przekleństwem. Może utwierdzać w przekonaniu, że dzieciak jest odważny i zaradny, że jest radością i dumą ojca albo wbijać w kompleks – przeświadczenie, że dziecko jest gorsze od innych (głupie, ślamazarne, niezdarne), a ojciec jest z niego nieustannie niezadowolony.

Dla dziecka ojciec jest bogiem. Potrafi robić cuda – rzeczy niesamowite, niezwykłe. Mój tato potrafił robić sztuczki z piłeczką pingpongową: ukrywał ją niepostrzeżenie w rękawie, a potem udawał, że wyjmuje ją z mojego ucha.
Ks. Pawlukiewicz stwierdza: „Wiecie, dlaczego wielu ludzi nie wierzy w Boga? Bo ojcowie w dzieciństwie nie robili im cudów. A mój ojciec robił mi cuda. Kocham kolej, pociągi, atmosferę dworców. Kiedyś pojechałem z ojcem na Dworzec Południowy w Warszawie i mój ojciec zrobił cud. Tak po prostu. Od ręki. Otworzył wagon, a dla mnie wagon to była metafizyka, inny świat. Tymczasem ojciec go otworzył, wziął mnie na ręce i powiedział:
- Piotruś, pobiegaj sobie po wagonie.
- Tato, a nikt nas nie wygoni? – zapytałem.
- Nikt nas nie wygoni – zapewnił ojciec. – Idź, pobiegaj sobie.
Drugi raz ojciec zrobił cud, kiedy byliśmy w przygranicznej stanicy. Żołnierz chciał pokazać wczasowiczom, jak się rozbiera pistolet, ale coś mu się zacięło. Wtedy mój ojciec, który był kiedyś żołnierzem zawodowym, wziął ten pistolet i w 30 sekund go rozłożył. Byłem bardzo dumny z taty. Pytano mnie:
- Ty, ten facet, który rozłożył pistolet, to twój ojciec?
A ja odpowiadałem:
- Mój
Mój ojciec potrafił robić dla mnie cuda i dlatego wierzę, że cuda są możliwe”.

Dziecko pozbawione ojcowskiej troski w dzieciństwie lub takie, któremu tato daje zły przykład – pije, bierze środki odurzające, jest agresywny, wulgarny, zaniedbany – w życiu dorosłym nie będzie umiało stawiać czoła trudnościom, lecz będzie uciekało przed nimi w świat alkoholu, narkotyków, seksu. Nie będzie w stanie uwierzyć w miłość i troskę Boga, a słowa Modlitwy Pańskiej: *Ojcze nasz* okażą się trudne do zrozumienia i przyjęcia.

W oparciu o konferencję ks. Piotra Pawlukiewicza
„Być ojcem i matką we współczesnym świecie”
Danuta Tettling

Tu musi się zacząć odrodzenie ludzkości

D. Tettling: *Jeśli dobrze zrozumiałam, podstawowym zadaniem Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej postawionym jeszcze przez Założyciela, bł. Edmunda BOJANOWSKIEGO, była troska o dzieci i młodzież, ich wychowanie, opieka nad najbiedniejszymi, opuszczonymi i osieroconymi. Jak to wyglądało na początku? Co konkretnie robiły siostry?*

Dla przypomnienia: Edmund Bojanowski żył w czasach zaborów, kiedy to polityka zaborców intensywnie osłabiała i wyniszczała naszą kulturę, świadomość narodową, a nawet godność ludzką. Dzieci mieszkające na wioskach, były pozbawione właściwej opieki i edukacji. Bojanowski nie potrafił obojętnie przechodzić obok ludzkiej biedy, a więc i obraz zaniedbania najmłodszego pokolenia poruszał jego serce i motywował do poszukiwania rozwiązań, aby zaradzić sytuacji i wspomóc inne, oddolne działania w społeczeństwie na rzecz odrodzenia społecznego, moralnego i politycznego. Wszedł w nurt prac wokół odrodzenia narodu, pracy u podstaw. Sam pisał: „Czym ranne wstanie i rychłe zasianie, tym też wczesne wychowanie. Tu więc zacząć się musi odrodzenie ludzkości (...) przede wszystkim w życiu rodzinnym, domowym, w obrębie wczesnego wychowania”. Już z tej wypowiedzi wynika, że nie przejął odpowiedzialności za wychowanie dzieci na siebie, ale opracował różne metody, które oddziaływały na całe środowisko – zaczynając od dzieci.

W innym miejscu pisał: „Kobiety są dziedziczkami tradycji macierzyńskiej, są żywicielkami narodu. Powołaniem głównym kobiety jest wychowanie dzieci. Tu więc zaczyna się wychowanie nowej cywilizacji – w wychowaniu matek”.

Tak, jemu zależało na nowej cywilizacji, która trwałość i piękno czerpie z zamysłu Boga-Stwórcy. Już z przytoczonych wypowiedzi wynika, że podkreślał rolę wychowania, ale w kontekście rodziny z mocnym akcentem na piękno powołania kobiety- matki!

Ale teraz do konkretu: pierwsza ochronka dla dzieci powstała w 1850 roku w Podrzeczu. Była to mała, wiejska chata, w której pracowały trzy młode dziewczyny, mieszkanki wsi. Bojanowski osobiście przygotowywał je do pracy wychowawczo-opiekuńczej, a jednocześnie kształtował ich sposób myślenia, poczucie swej godności, wartości, powołania itp…

Program w ochronkach był bardzo ciekawy i bogaty. Metody i formy pracy były dostosowane do wieku dzieci. Podstawowym celem wychowania u bł. Edmunda Bojanowskiego była idea religijna. Na wartościach religijnych opierał się program nauki, pracy i zabawy. Wszystkie zajęcia zmierzały do rozbudzenia w dzieciach wielkiej miłości Boga, bliźniego i Ojczyzny.
Program nauczania w ochronkach wyznaczał rytm pór roku i dni tygodnia. Myśl pedagogiczna bł. Edmunda Bojanowskiego to zintegrowanie natury i religijności. Opracował dynamiczny, spójny system pomocy dziecku i rodzinie o szerokim i jednolitym zakresie działania, w którym wychowanie jest elementem zasadniczym. Ten system wsparcia, oparty na modelu rodzinnym, sprawdził się i ewaluował w zmieniających się warunkach, zachowując swą tożsamość. Celem programu przedszkolnego według koncepcji pedagogicznej Bojanowskiego jest integralny rozwój i wychowanie dziecka w odniesieniu do chrześcijańskiego systemu wartości.

Powstanie Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP było dziełem życia bł. Edmunda Bojanowskiego. Od 1854 r. roku powstawały kolejne ochronki na terenie Wielkopolski, Galicji, a w 1866 r. przybyły pierwsze siostry na teren Śląska, konkretnie do Poręby pod Górą Świętej Anny.

Czym się Siostry zajmują obecnie w Polsce?

Posłannictwem Służebniczek jest miłość służebna, zwłaszcza wobec dzieci i młodzieży żeńskiej. Swoje powołanie siostry realizują przede wszystkich w prowadzonych ochronkach dla dzieci przedszkolnych. Pracujemy również z

młodzieżą żeńską, przygotowując dziewczęta do życia chrześcijańskiego oraz do pełnienia obowiązków w Kościele i społeczeństwie. Posługujemy również jako katechetki w szkołach i grupach przy parafialnych. Nie są nam również obojętni ubodzy i chorzy.

Czego najbardziej brakuje polskim dzieciom? Jakie są najpilniejsze potrzeby opiekuńczo-wychowawcze?

W swojej pracy w ochronkach miałam styczność z wieloma potrzebami wychowawczymi dzieci. Każdego dnia staram się w swojej pracy dostrzegać potrzeby swoich podopiecznych. Błogosławiony Edmund Bojanowski dziecko nazwał „najdroższym skarbem Pana Jezusa, który mamy z miłością pielęgnować”.
W XIX w. nasz Założyciel ogarniał opieką i miłością „dzieci ulicy” oraz sieroty i sprawiał, że ich teraźniejszość i przyszłość stawała się bardziej jasna. Staram się tak jak bł. Edmund zauważać potrzeby - „biedę” dziecka, które jest mi posłane. Dziś na tę biedę składa się wiele elementów: czasem choroba, innym razem specjalne potrzeby edukacyjne, jeszcze innym - niekompetencja rodziców. Wiele dzieci dziś, mimo iż zdają się być zadbane i kochane, potrzebują wsparcia terapii psychologicznych czy pedagogicznych. Jest również sporo dzieci, które kiedyś określane były mianem „niegrzecznych”, a dziś doskonale wiemy, że mają problemy z przetwarzaniem bodźców sensorycznych. Dziś „bieda” dzieci jest inna niż za czasów bł. E. Bojanowskiego, jednak nasza służba ma przynosić dokładnie takie same efekty: radośniejszą teraźniejszość i przyszłość z możliwie optymalnym rozwojem dziecka.

W jaki sposób siostry starają się zaradzić wymienionym problemom?
Staramy się nie naklejać dziecku przysłowiowej „łatki”, ale z czułością i miłością pochylać się nad każdym z nich. Zależy nam bardzo na współpracy ze

środowiskiem rodzinnym dzieci, które są w naszych przedszkolach czy szkolnych klasach. W wychowaniu, nauczaniu i opiece staramy się kształtować duchowość dziecka w oparciu o chrześcijańskie wartości – co już zostało wcześniej powiedziane.

Jakie placówki Siostry prowadzą?

Prowadzimy: ochronki (przedszkola), regionalną placówkę opiekuńczo – terapeutyczną, świetlicę dla dzieci, dom pomocy społecznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie, domy pomocy społecznej, domy opieki dla dorosłych, domy pogodnej starości.

Które z podejmowanych działań dają Siostrom największą satysfakcję?

Największa radość wypełnia serce wtedy, gdy to co robimy przynosi chwałę Panu Bogu i konkretnie pomaga drugiemu człowiekowi. Na przykład w pracy z dziećmi będzie to uśmiech na twarzy dziecka. Kiedy widzę, że dziecko się rozwija, z zachwytem odkrywa świat, pokonuje trudności i staje się najpiękniejszą „wersją siebie". Oczywiście, bardzo nas raduje gdy dziecko i jego najbliżsi wytrwale kroczą drogami wiary i nieustanie odkrywają przestrzeń duchowych relacji z Bogiem!

Jakie zadania realizują Siostry na misjach, poza granicami Polski?

Podobnie jak w Polsce są to zadania wypływające z charyzmatu Zgromadzenia i potrzeb lokalnej społeczności. Siostry pracują z dziećmi w ochronkach, katechizują i przygotowują do przyjęcia sakramentów, opiekują się osobami starszymi, służą jako pielęgniarki.

Zajmują się Siostry również chorymi. W jaki sposób?

Tak, w naszym Zgromadzaniu zajmujemy się również chorymi, tak było od samego początku, ponieważ nasz założyciel, bł. Edmund Bojanowski dał nam taki przykład. Do tej szczególnej posługi chorym i cierpiącym Siostry Służebniczki zostały posłane i tak jest do dzisiaj, choć zmieniają się formy tej pomocy. Siostry posługują dziś jako pielęgniarki i opiekunki chorych w naszych domach opieki, które Zgromadzanie prowadzi. Ale są też pielęgniarki, które posługują w szpitalach, jak i te, które zajmują się naszymi chorymi siostrami, które za względu na wiek zakończyły już swoją czynną posługę apostolską. Są też siostry, które odwiedzają osoby chore i samotne w ich domach rodzinnych, niekoniecznie jako pielęgniarki. Staramy się zanieść radość, uśmiech, czasem posiłek, razem się modlimy i pomagamy w znoszeniu samotności. A wszystko to w poczuciu służebności: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40).

Jak to jest: najpierw pojawia się powołanie do pracy pedagogicznej lub opiekuńczej, pragnienie pracy w charakterze lekarki lub pielęgniarki, a potem chęć życia w Zgromadzeniu, czy też na odwrót?

To jest raczej osobiste pytanie i każda siostra odpowiedziałaby inaczej. Są siostry, które myślą o drodze życia zakonnego od wczesnej młodości, inne odkrywają głos powołania, gdy są już czynne zawodowo. Na pewno pierwsza jest z w naszym życiu zakonnym relacja z Chrystusem Oblubieńcem, a z niej czerpiemy siły do apostolstwa wśród dzieci, chorych, czy w innych posługach.

Czy Wasza praca (służba) może być odpowiedzią tym, którzy propagują aborcję eugeniczną lub eutanazję?

Każdego dnia rozważając słowa Ewangelii i poznając naukę Kościoła, nieustannie odkrywamy, jak wielkim i wspaniałym darem jest każde ludzkie życie. Życie jest święte i tylko w poszanowaniu oraz trosce o jego godność, sens i piękno (nawet w cierpieniu czy umieraniu), będzie ono cenione i chronione.
Towarzyszymy małym, chorym, starszym, umierającym! Każde życie to tajemnica, ale i zarazem wielki dar. Mamy głębokie przekonanie, że człowiek jako istota duchowo-cielesna jest obrazem Boga Stwórcy.
Bł. Edmund mówił: „Najwyższym celem wychowania jest, aby człowiek stał się obrazem i podobieństwem Boga na ziemi". I to jest nasze zadanie, nie tylko Służebniczek, ale każdej osoby ochrzczonej, idącej śladami Jezusa!
Współcześnie pod wpływem różnych filozofii oraz nurtów myślowych „oderwanych" od Ewangelii, doświadczamy „pogubienia" w rozumieniu np. wartości cierpienia, zaufania Bogu czy chociażby wartości ofiary i wyrzeczenia. Te wartości możemy zrozumieć tylko w kontekście nauki Jezusa! Tu przypominają mi się entuzjastyczne, niewiarygodnie długie, ponad pięciominutowe oklaski, którymi zgromadzeni, w dniu 2 czerwca 1979 roku na placu Zwycięstwa w Warszawie zareagowali na następujące słowa Jana Pawła II: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa - to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa".
W tej samej homilii, nasz rodak – Papież – z siłą ducha i przekonania wypowiadał słowa: „Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi".
Ojciec Święty kończył homilię słowami: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi!… Tej ziemi!".

I w tym kontekście mam jeszcze wewnętrzne przynaglenie, aby przytoczyć jedne z ostatnich zdań bł. Edmunda, skierowane do sióstr Służebniczek. Mogą one być wezwaniem dla każdego z nas. Otóż, gdy już kończył swą ziemską wędrówkę, słabnącym głosem zachęcał nas do życia w prostocie, wzajemnej miłości, a kończąc duchowy Testament, powiedział: „…a reszty Duch Święty nauczy Was".

Reasumując: Życie otwarte na Ducha Świętego, przynosi trwałe efekty, przekraczające granice czasu, przestrzeni, historii. Tego właśnie uczy nas Błogosławiony Edmund Bojanowski!

Rozmawiały: s.M. Rafała Kopeć, s.M. Nazaria Bugla, s.M. Celestyna Mańczyk i s.M. Laureta Turek.

Czy jest nam jeszcze dzisiaj potrzebny Kościół?

Zamiast komentarza do Ewangelii w niedzielę 18 czerwca

Kto powołał do życia Kościół?

Ostatnimi czasy termin „Kościół" bywa mylnie rozumiany, utożsamiany z klerem, czyli ogółem duchownych oraz z hierarchią kościelną. Tymczasem wyraz „Kościół" – (gr. Ekklesia) oznacza zwołanie, zgromadzenie, zbór, wspólnotę. Czy Kościół jest nam (Tobie, mnie) potrzebny? To zależy od tego, kim jest dla nas Jezus Chrystus. Jeżeli jest dla nas Panem i Bogiem, to znaczy, że każde Jego słowo jest dla nas prawdziwe –, bo On *jest prawdą i życiem.* Tak więc warunkiem, byśmy uznali Kościół za potrzebny, jest najpierw uznanie Jezusa za naszego Pana, uznanie, że powinniśmy postępować zgodnie z Jego nauką, a nie według naszego widzimisię**. A Jezus Kościół powołał, ustanowił.**

Kiedy i w jaki sposób?

Kiedy Piotr uznał w Jezusie Syna Bożego, usłyszał zapowiedź zbudowania Kościoła, utworzenia wspólnoty: *«Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego». Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. (Mt 16, 16 – 18).*

Widzimy wyraźnie, że Syn Boży, posłuszny Ojcu, zapowiada tu założenie Kościoła, powołuje go, wzywa do jego założenia.

Po co?
Bo Bóg nas kocha, daje nam wolność, pragnie naszej miłości i współdziałania. Nie chce, aby człowiek był przedmiotem zbawienia; nie chce, by był bierny, ale by stał się podmiotem, by brał udział w realizacji tego planu.

Jaki powinien być Kościół? I skąd możemy się tego dowiedzieć?
Należałoby sobie jednak postawić pytanie: Jakim powinien być Kościół? Czego Pan Jezus od niego oczekuje? **Pan Jezus nie kazał ludziom zgadywać, lecz wyraźnie pokazał, czym ma być Kościół.**
Oczekiwał, że ludzie, którzy pójdą za Nim, będą budować – organizować - wspólnotę Kościoła. Nie chciał, by byli bezkształtną masą, którą łatwo manipulować i sprowadzać na manowce; nie chciał, by byli jak owce pozbawione pasterza. Pan Jezus nie chciał, by ludzie gubili się w chaosie półprawd głoszonych przez osoby, kierujące się nie zawsze czystymi intencjami. Chciał, by nie zagubili Drogi i nie utracili Prawdy. Dlatego trzeba było, by wśród nich znaleźli się przewodnicy – osoby, które przyjęły Jezusa za swego Pana, poznały Jego słowo, zostały przez nie ukształtowane, uformowane i stały się gotowe do działania na rzecz innych. Takie, które będą znały doskonale cel i podstawowe sposoby jego realizacji, które nie dadzą się zastraszyć i będą zdolne do poświęcenia. Dlatego powiedział: *Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie! Miejcie się na baczności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować (Mt 10, 16 – 18).*

Ewangelia mówi o dwunastu apostołach oraz wspomina o 72 uczniach Pana Jezusa. Przez długi czas Chrystus pracował tak z apostołami, jak i z uczniami, uczył ich słowami i swoim przykładem, a wreszcie wysłał ich na praktykę misyjną, by

przekonali się, co należy robić i na czym polega budowanie wspólnoty. Ich zadaniem było służenie ludziom pomocą poprzez zaspokajanie podstawowych potrzeb egzystencjalnych i duchowych – uzdrawianie, uwalnianie z mocy złych duchów, wprowadzanie pokoju, głoszenie Dobrej Nowiny i wzywanie do przemiany życia. Wszyscy wysłani przez Pana Jezusa na tę misję realizowali ją ze względu na Niego – nie dla korzyści materialnej, nie zważając na zmęczenie i ewentualną nieprzychylność ludzi. W łączności z Nim, bo ostatecznie do Niego mieli powrócić. Po powrocie z „warsztatów misyjnych" apostołowie nadal terminowali u swego Mistrza, ucząc się służyć ludziom, zaspokajać ich potrzeby fizyczne (np. nakarmić pięć tysięcy zebranych wokół Jezusa wtedy, gdy sami apostołowie właśnie wrócili ze swojej wyprawy misyjnej, czy uzdrawiać) i duchowe. Co prawda nawet wtedy nie wszystko wychodziło im idealnie, jak w przypadku opętanego chłopca, z którego nie potrafili wygonić złego ducha, ale Pan Jezus się nie zniechęcał ich błędami i nieporadnością.

Czy zrealizowanie celów wyznaczonych przez Jezusa było komukolwiek potrzebne?

Bez wątpienia tak. Dowodem są tłumy zbierające się wokół Pana Jezusa i Jego uczniów. Mieli różne potrzeby. Wielu pragnęło odzyskać zdrowie lub przynosiło do Jezusa chorych krewnych lub przyjaciół. Inni marzyli o wyzwoleniu spod jarzma okupanta. Wielu znajdowało się w trudnej sytuacji materialnej i po prostu brakowało im chleba. Zapewne chcieli po prostu oderwać się od trudnej codzienności i posłuchać słów wlewających otuchę w serca. Dla osób „po przejściach", szukających szansy rozpoczęcia życia od nowa, odnalezienia celu i szczęścia najważniejsze było wysłuchanie Dobrej Nowiny o tym, że Bóg kocha każdego z nich i im wybacza, że mogą do Niego przyjść.

Jakie są potrzeby i oczekiwania współczesnego człowieka?

Również dziś ludziom potrzebne jest zdrowie, wolność, poczucie bezpieczeństwa, pokój, chleb. Chcą się dobrze czuć ze sobą, w grupie, którą łączą trwałe więzi. Potrzebne jest im nie tylko oderwanie od codzienności, ale przede wszystkim dostrzeżenie celu i sensu swoich zmagań z trudnościami życia. I jeszcze poczucie, że są kochani. A to oznacza, że ludziom potrzebna jest Ewangelia. Potrzebny jest Bóg.

Drugi etap formacji uczniów i apostołów Pana Jezusa

Kiedy uczniowie i apostołowie przeszli pierwszy etap formacji, przyszły nowe zadania, które miały być jednak realizowane później – po śmierci,

zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Były to zadania związane z posługą sakramentalną.
Do zadań apostołów i ich uczniów należało więc udzielanie Chrztu w imię Trójcy Świętej, wybaczenia grzechów i sprawowanie Eucharystii.

Zesłanie i przyjęcie Ducha Świętego – powstanie Kościoła

Wszystko to jednak stało się możliwe dopiero po Zesłaniu Ducha Świętego, a właściwie może należałoby powiedzieć, po przyjęciu Ducha Świętego, którego Pan Jezus wcześniej zapowiedział.
Zanim do tego doszło, apostołowie, Maryja, uczniowie i niewiasty - stanowili wspólnotę oczekującą. Ciekawe, że choć na Maryję Duch Święty zstąpił w chwili zwiastowania, teraz towarzyszyła apostołom i uczniom. Niektórzy na chwilę się odłączali (Tomasz, uczniowie uciekający do Emaus), ale wracali i stanowili jedno zgromadzenie. Im został udzielony Duch Święty.
Wtedy to apostołom i uczniom przypomniało się (zgodnie z obietnicą Pana Jezusa), co powinni robić i od razu, nie zwlekając, zaczęli tworzyć Kościół zgodnie z tym, czego się do tej pory uczyli od swego Mistrza.
Czytając Dzieje Apostolskie widzimy, jak pierwsi chrześcijanie starają się wszystkie zalecenia Pana Jezusa realizować, jak budują Kościół:

- Przede wszystkim głoszą KERYGMAT – publicznie głoszą zbawienie, które dokonało się przez Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Mówią ludziom, których spotykają na swej drodze, że Bóg ich kocha. Kocha ich, mimo że są słabi, grzeszni, po ludzku – beznadziejni. Kocha ich tak bardzo, że wysłał do nich swojego Syna – Jezusa. Jezus został okrutnie zabity i zmartwychwstał, dzięki czemu każdy człowiek, może żyć wiecznie. Mocą i pomocą na tej drodze jest Duch Święty, który działa nieustannie wśród tych, którzy się na Niego otwierają. Działa w Kościele.
- Spotykają się na modlitwie i **na Eucharystii** – łamaniu chleba. To ich umacnia, jednoczy ze sobą wzajemnie i z Jezusem. Każdy z nich i wszyscy razem starają się o bliskość z Bogiem, łączność z Chrystusem.
- Wzajemnie umacniają się w wierze. Stawiają czoła prześladowaniom.
- Żyją słowem Bożym w ten sposób, że urzeczywistniają je w praktyce. Dzielą się tym, co mają, z potrzebującymi. Dokonują się wśród nich uzdrowienia, a nawet wskrzeszenia w imię Pana Jezusa. Udzielają gościny apostołom i ich uczniom.

Warto zauważyć, że pierwsi chrześcijanie wzajemnie się uzupełniają i starają się dobrze zorganizować swoją posługę – życie wspólnotowe, ale cały czas mają na względzie to, że robią tak nie dla siebie, nie ze względu na swoją sławę, prestiż, pomnażanie majątku; nie – realizując swoje pomysły, - lecz ze względu na Pana Jezusa, który jest Głową – jest najważniejszy i wszystkim kieruje:
Oczywiście nie obywa się bez problemów i konfliktów. Konieczne jest podzielenie funkcji, rozpoznanie, kto do czego ma powołanie. Nie da się na dłuższą metę głosić słowa i być zaangażowanym w działalność charytatywną, dlatego też zostają wyznaczeni diakoni „obsługujący stoły".
Pierwsi wyznawcy Chrystusa są grzeszni, jak my dziś, o czym dobitnie świadczą listy apostołów. Ale ani apostołowie, ani pierwotny Kościół nie skreślają grzeszników, którzy szczerze chcą się poprawić. Do odosobnionych przypadków należy nagła śmierć małżonków Ananiasza i Safiry, którzy pozornie oddali apostołom całą swoją majętność, pozornie stali się chrześcijanami – członkami Kościoła.

Czy dziś potrzebny jest nam Kościół? Taki Kościół?
Kościół na przestrzeni wieków zmieniał się w zależności od tego, jak bardzo ludzie zbliżali się do Jezusa i chcieli być posłusznymi Jego słowu; jak otwierali się na moc Ducha Świętego; czy wzywali pomocy Maryi, która jako pierwsza została Nim napełniona oraz od tego, jak bardzo chcieli szukać więzi między sobą, służyć innym, zapominając niekiedy o sobie, a nawet narażając własne życie dla dobra braci.
Zawsze był potrzebny, tak jak zawsze potrzebne były ludziom:

- pokój wewnętrzny i zewnętrzny,
- zdrowie fizyczne i duchowe,
- wyzwolenie z każdej niewoli,
- miłość rozumiana jako odpowiedzialne trwanie i pomoc wzajemna,
- chleb i woda,
- sprawiedliwość,
- życie, wyzwolenie z więzów śmierci,
- przebaczenie,
- wsparcie w trudnych chwilach,
- cel i sens życia.

A tego wszystkiego nie da się osiągnąć bez Boga w Trójcy Jedynego, bez Jego miłosierdzia, bez Jezusa Chrystusa - Zbawiciela i Ducha Świętego, który nieustannie działa. Wszyscy jesteśmy powołani do tworzenia Wspólnoty, w której

każdy człowiek może znaleźć szczęście, miłość, sens życia – Zbawienie. Wszyscy jesteśmy powołani, by głosić Ewangelię.

Na koniec jeszcze pytanie do każdego z nas: Co zrobiłem, by tę Wspólnotę tworzyć? Komu opowiedziałem o swoim Panu – Jezusie? Komu pomogłem? Kogo podtrzymałem na duchu? A może ograniczałem się dotychczas do krytyki i korzystania z tego, co Wspólnota Kościoła miała mi do zaoferowania?
Może nadszedł czas na zmianę?

Danuta Tettling

Pielgrzymka do Gietrzwałdu? Dlaczego?

Niepokalana w Gietrzwałdzie

W czerwcu mija 156 rocznica objawień Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie, niewielkiej miejscowość na Warmii. Jest to jedyne miejsce w Polsce, w którym dokonały się objawienia Matki Bożej i zostało to uznane przez Stolicę Apostolską.

27 czerwca 1877 roku w Gietrzwałdzie miało miejsce pierwsze objawienie się Matki Bożej. Tego dnia jako pierwsza ujrzała Maryję Justyna Szafryńska. Dziewczynka właśnie wracała z kościoła, gdzie zdawała egzamin ze znajomości katechizmu, gdyż nazajutrz miała przystąpić do I Komunii. Na tle rosnącego nieopodal plebanii klonu ujrzała piękną panią o długich, jasnych włosach, która zasiadała na złotym tronie. Justyna opowiedziała o swojej wizji księdzu proboszczowi Augustynowi Weichslowi oraz koleżankom. Ksiądz polecił jej pójść ponownie na miejsce objawienia, toteż dziewczynka wraz z przyjaciółkami poszła pod klon. Kiedy odmawiały Różaniec, widzenie się powtórzyło. Nie należy się dziwić, że Justyna rozpoznała w Pięknej Pani Matkę Bożą - Zasiadającej na tronie towarzyszyli aniołowie: dwaj trzymali nad Nią koronę, jeden podawał berło, a jeszcze inny wskazywał na widoczny w oddali duży krzyż. Piękna Pani trzymała na kolanach Dzieciątko.

30 czerwca Matkę Najświętszą zobaczyła koleżanka Justyny, Barbara Samulowska. Justyna zapytała Piękną Panią, czego żąda, a Ta odpowiedziała: „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali Różaniec". Podczas kolejnego objawienia w dniu 1 lipca Justyna, chcąc się upewnić, zapytała Piękną Panią: „Kim jesteś?" i usłyszała odpowiedź: „Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta".

Kim były dziewczynki – wizjonerki?

Justyna Szafryńska była córką Wilhelma i Anny Szafryńskich. Urodziła się 31 marca 1864 r. w Nowym Młynie. Miała co najmniej czworo rodzeństwa. Rodzina Justyny była niezamożna, toteż dziewczynka od najmłodszych lat musiała pracować. Początkowo pasła gęsi, a potem była małoletnią służącą. Na co dzień posługiwała się językiem polskim, ale jako mieszkanka Warmii znała też trochę język niemiecki. Była dzieckiem przeciętnym. Nie wyróżniała się spośród rówieśnic ani urodą, ani zdolnościami.

Barbara Samulowska urodziła się 21 stycznia 1865 r. w Worytach w biednej, wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Odznaczała się żywym usposobieniem. Na dwa dni przed pierwszym objawieniem przystąpiła do I Komunii Świętej.

Ile razy Justyna i Barbara spotykały się z Maryją?

Objawienia trwały nieprzerwanie do 8 września. Potem Maryja ukazała się dziewczynkom „dodatkowo" jeszcze 15 oraz 16 września. W sumie Maryja objawiła się wizjonerkom 160 razy. Rozmawiała z nimi po polsku. Bez zniecierpliwienia odpowiadała na pytania dziewcząt. Jej słowa były proste i zrozumiałe.

Jakie przesłanie dla nas płynie z Gietrzwałdu?

Matka Boża wielokrotnie przypominała dziewczynkom, a za ich pośrednictwem innym ludziom o odmawianiu Różańca i modlitwie. Z naciskiem mówiła, że uczestnictwo w Eucharystii jest najważniejsze. Zachęcała do pokuty, wytrwałości i do zachowania trzeźwości (alkoholizm był na Warmii prawdziwą plagą). Zapewniała, że zawsze błogosławi ludziom, którzy do Niej przychodzą.

Najważniejsze słowa wypowiedzianą przez Maryję

„Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta" „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali Różaniec. Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was".

Owoce objawień

Objawienia w Gietrzwałdzie wiele zmieniły na Warmii. Przede wszystkim stały się umocnieniem dla katolików, zwłaszcza dla tych, którzy byli Polakami i na co dzień posługiwali się językiem polskim (gwarą warmińską). Mimo że Polski nie było wtedy na mapie Europy, Maryja ukazywała się polskim dzieciom i

rozmawiała z nimi w ich języku. Wiele osób się nawróciło. Ich wiara stała się głębsza, dojrzalsza, bardziej świadoma. Nastąpił wzrost pobożności i rozkwit życia sakramentalnego. Po dziś dzień do Gietrzwałdu pielgrzymują ludzie prosząc Maryję o łaskę zdrowia oraz o wyzwolenie z nałogów, zwłaszcza z alkoholizmu.

Dalsze losy wizjonerek

Ks. prob. Augustyn Weichsel chciał uchronić dziewczęta zarówno przed nadmiernym zainteresowaniem władz pruskich, jak i ciekawskiego otoczenia i dlatego za zgodą rodziców oddał je pod opiekę sióstr szarytek. Przebywały najpierw w Lidzbarku Warmińskim, a następnie w Chełmnie i w Pelplinie, gdzie ukończyły szkołę powszechną. 9 czerwca 1880 roku Justyna i Barbara po raz ostatni gościły w Gietrzwałdzie. Przystąpiły tam do sakramentu Bierzmowania i przyjęły imię Maria.

W 1983 roku Justyna i Barbara wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. W zgromadzeniu Barbara otrzymała imię Stanisława, natomiast Justyna otrzymała imię Wincenta. Pierwszy etap formacji zakonnej wizjonerki odbyły w klasztorze w Chełmnie, a drugi - w Paryżu, dokąd zostały wysłane na przełomie 1883/1884 r. Śluby zakonne złożyły w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej 2 lutego 1889 r. Justyna miała wówczas 25 lat, zaś Barbara 24 lata.

Po ślubach siostra Wincenta (Justyna) została przeniesiona do klasztoru przy parafii Matki Bożej des Blancs Manteux w Paryżu i pracowała w żłobku, który prowadziły siostry29. Nie wytrwała jednak w zakonie. 20 lipca 1897 r., w wieku 33 lat, opuściła klasztor i zgromadzenie, powracając do stanu świeckiego. Wyszła za mąż. Ślub odbył się 28 grudnia 1899 r. o godz. 11.35 w Urzędzie Stanu Cywilnego XI Dzielnicy w Paryżu. Jej mężem został Rajmund Stefan Bigot. Małżonkowie doczekali się potomstwa. Później prawdopodobnie zamieszkali w Gelsenkirchen w północnej Westfalii.

Siostra Stanisława (Barbara) również przebywała w Paryżu, a po jedenastu latach została skierowana do Gwatemali. Tam też podjęła pracę wychowawczą wśród młodych sióstr jako dyrektorka nowicjatu, a następnie służbę wśród chorych w różnych szpitalach kraju. Troszczyła się także o biedne dzieci i młodzież. Szerzyła nabożeństwo ku czci

Najświętszej Maryi Panny. Zmarła 6 grudnia 1950 roku w Szpitalu Głównym w Gwatemali na chorobę nowotworową. Nigdy nie chwaliła się przeżytymi objawieniami. Nosiła je w sercu jako największą tajemnicę. Obecnie toczy się jej proces beatyfikacyjny.

Czy warto jechać do Gietrzwałdu?
Niewątpliwie warto pojechać i zobaczyć miejsce, gdzie Maryja objawiła się Barbarze i Justynie. Ale jeśli chcemy udać się na prawdziwą pielgrzymkę, a nie tylko na wycieczkę, trzeba jeszcze zadać sobie pytanie: „Po co mam tam jechać?" Ale nad tym problemem spróbujemy się pochylić za miesiąc.

Danuta Tettling

W artykule wykorzystane zostały następujące pozycje:

- *https://sanktuariummaryjne.pl/page/24/historia*
- *Kazimierz Łatak, Justyna Szafryńska, wizjonerka gietrzwałdzka, i jej rodzina. Studium genealogiczne w świetle parafialnych ksiąg metrykalnych [w:] Echa Przeszłości XXII/2, 2021 ISSN 1509–9873 DOI 10.31648/ep.7213*
- *Ks. Paweł Rabczyński, HERMENEUTYKA TEOLOGICZNA OBJAWIEŃ GIETRZWAŁDZKICH [w:] Teologia w Polsce 12,2 (2018), s. 193-213*

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 3 czerwca – Uroczystość Najświętszej Trójcy

(J 3, 16 – 18) [Jezus powiedział do Nikodema:]«Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega

potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego»

Każdy… Pan Jezus przychodzi do każdego i dla każdego. Niezależnie od naszego wieku, wykształcenia, zamożności i sytuacji życiowej ma bardzo ważną propozycję – swoją miłość, życie wieczne i zbawienie. Tylko czy my w to wierzymy i czy mamy przekonanie, że ta propozycja dotyczy właśnie nas? Może czujemy się za starzy na wielką przygodę z Chrystusem… Tak jak Nikodem, który przyszedł do Jezusa pod osłoną nocy. A może wstydzimy się radykalnej przemiany. Może obawiamy się, że uleganie entuzjazmowi już nam nie przystoi? Dotąd mieliśmy swoją określoną pozycję w społeczeństwie, w zakładzie pracy, wśród znajomych. Już zapracowaliśmy sobie na jakąś etykietkę, mamy swoje osiągnięcia. Otoczenie nas ceni, a jednocześnie wszyscy wiedzą, czego się można po nas spodziewać. Nikodem był faryzeuszem. A ja? A Ty? Może ta etykietka to wymagający szef, sprzedawczyni w osiedlowym sklepie, racjonalnie patrzący na świat wykładowca wyższej uczelni? W zasadzie każda z tych etykietek podkreśla coś pozytywnego, wartościowego, nasze dążenia i kwalifikacje. Ale dla Jezusa to za mało. On chce, byśmy się ponownie narodzili - całkowicie zmienili. Dlaczego? Bo w naszym dotychczasowym życiu nie ma miejsca dla Niego. Pan Jezus chce, byśmy narodzili się z Ducha i dawali swoim życiem i słowem świadectwo, że Jezus jest naszym Panem – Jemu chcemy być wierni i posłuszni w każdej sytuacji. Ale tego nie możemy dokonać bez pomocy Ducha Świętego.

Danuta Tettling

Niedziela, 11 czerwca

(Mt 9, 9 – 13) Jezus, wychodząc z Kafarnaum, ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego na komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» A on wstał i poszedł za Nim.
Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników i grzeszników i zasiadło wraz z Jezusem i Jego uczniami. Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: «Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?»

On, usłyszawszy to, rzekł: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary". Bo nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników».

Czy Państwo zauważyli, że dziś czytamy Ewangelię św. Mateusza o powołaniu Mateusza? Mateusz pisze o sobie samym. Tak, ten apostoł Mateusz był kiedyś tym celnikiem Mateuszem, czytaj: złodziejem znienawidzonym przez żydów, a jednak powołanym przez Jezusa.

Mateusz opisuje to powołanie w sposób męski - krótko i zwięźle, właściwie tylko jednym zdaniem. A przecież to musiał być dogłębny proces wewnętrznej przemiany, który rozegrał się w sercu zatwardziałego poborcy podatków, by dać podstawę ku wezwaniu go przez Jezusa. Celnicy świadomie nakładali na żydów kilkukrotnie zawyżone podatki, by czerpać z tego osobiste zyski i budować swoje fortuny, jednocześnie doprowadzając wielu prostych, żyjących z uczciwej pracy ludzi do załamania nerwowego. Pamiętamy, co św. Jan Chrzciciel mówił nad Jordanem do celników, którzy się nawracali i pytali, jak mają dalej żyć: *nie pobierajcie nic więcej ponad to, co wam wyznaczono* (Łk 3,12-13). Ale wtedy pośród nich nie było Mateusza. Wiemy, że pieniądz potrafi tak zepsuć człowieka, że ten nie zważa na zadawaną innym krzywdę, byle tylko jego trzos rósł i można było korzystać z życia. To była codzienność większości celników, byli oni zdziercami i oszustami. Kielicha goryczy dopełniał fakt, że podatki te były pobierane na rzecz Rzymu, więc żydzi dodatkowo widzieli w celnikach kolaborantów ze znienawidzonym agresorem. Tymczasem łaska Boża w jakiś sposób dotknęła skamieniałego Mateuszowego serca, by skutkować powołaniem właściciela tego serca do grona uczniów, a potem apostołów. Mateusz mieszkał i pracował w Kafarnaum, a Jezus często bywał tam ze swoimi uczniami i głosił ludziom nową naukę z mocą. Mateusz zapewne słuchał tych słów, mówionych na rynku miasta, niedaleko jego komory celnej, by potem w zaciszu domu je rozważać i robić rachunek sumienia. Oczywiste jest jedno: Jezus znał serce Mateusza i doskonale wiedział, co się w nim zadziało. Wiedział, że słowa *pójdź za Mną* skierowane do Mateusza we właściwym czasie, nie pozostaną bez odpowiedzi.

Czym procentuje powołanie Mateusza? Na pewno Bożą chwałą, bo oto grzesznik poprzez prawdziwą skruchę, żal i definitywne odcięcie się od tego, co powoduje grzech, został obmyty z bagna popełnionego zła. Z pewnością Bożym pokojem i zachwytem Bogiem dającym nowe życie, które zagościły w sercu Mateusza na zawsze. Ale także wspaniałą ucztą wydaną na cześć Jezusa przez Mateusza w jego domu. Jak mówi Pismo Święte, wielu grzeszników i celników, czyli przyjaciół Mateusza, przyszło na nią, bo Mateusz chciał się dzielić swoim

duchowym szczęściem. Faryzeusze nie byli w stanie pojąć tego, że Jezus ucztuje z ludźmi, którzy w obliczu Prawa byli uważani za nieczystych. Trzymali się twardo litery Prawa, pozbawieni zupełnie wyobraźni miłosierdzia. Czujmy się dziś zaproszeni na ucztę u Mateusza, przecież też jesteśmy grzesznikami. Uczestniczmy w jego radości. Czerpmy z bliskości Jezusa. Na zawsze zapamiętajmy słowa Jezusa o tym, że przyszedł właśnie do takich, jak my - słabych, grzesznych, niewiernych, nieuporządkowanych, zauroczonych świecidełkami świata, zafascynowanych złudną mocą pieniądza, zniewolonych rozpustą. To my pierwsi mamy prawo do Jego miłosierdzia. Dlatego sobie i Państwu dedykuję „Modlitwę celnika", której autorem jest Francois Mauriac, zamieszczoną w naszej gazetce.

Z dzisiejszej Ewangelii płyną dla mnie jeszcze dwa przesłania. Jedno dotyczy słowa Bożego, które ma moc przemienić ludzkie życie. Jezus powiedział do Mateusza słowa, które wyrwały go z dotychczasowego schematu życia, nadając temu życiu nowy sens i nowy cel. Mateusz wygrał życie, bo zaufał słowom Jezusa. W czym jesteśmy gorsi od Mateusza? Jezus dla każdego z nas ma życiodajne słowa. Dlatego czytajmy Pismo Święte, skarbnicę Bożych słów, i dajmy szansę Jezusowi, by mógł dotknąć naszych serc i uporządkować pogmatwane sprawy. Dajmy sobie szansę na zbudowanie intymnej relacji z Jezusem, by móc Go poznać naprawdę. Drugie przesłanie dotyczy istoty powołania do służby Bogu. To Bóg decyduje o tym, kogo wybiera do tej służby. Powołanie przez Boga jest jednocześnie pieczęcią Boga położoną na duszy, sercu i ciele osoby powołanej. Ta pieczęć jest gwarancją zarówno oddzielenia od przeszłego życia, jakie by ono nie było, jak i obdarowania wszelką potrzebną łaską na przyszłość, ale warunkiem sine qua non jest wierność powołaniu.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 18 czerwca

(Mt 9, 36 – 10, 8) Jezus, widząc tłumy, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce niemające pasterza. Wtedy rzekł do swych uczniów: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo».

Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości.

A oto imiona dwunastu apostołów: pierwszy – Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, potem Jakub, syn Zebedeusza, i brat jego Jan, Filip i Bartłomiej, Tomasz i celnik Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Gorliwy i Judasz Iskariota, ten, który Go zdradził.

Tych to Dwunastu wysłał Jezus i dał im takie wskazania: «Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego. Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głoście: Bliskie już jest królestwo niebieskie. Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy. Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie».

Tym razem zamiast komentarza proponuję Państwu artykuł: „Czy jest nam dzisiaj potrzebny Kościół?"

Niedziela, 25 czerwca

(Mt 10, 26 – 33) [Jezus powiedział do swoich apostołów:]«Nie bójcie się ludzi! Nie ma bowiem nic skrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć. Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie w świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach.
Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież bez woli Ojca waszego żaden z nich nie spadnie na ziemię. U was zaś policzone są nawet wszystkie włosy na głowie. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli.
Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie».

Dzisiejszy fragment Ewangelii jest kontynuacją mowy misyjnej skierowanej przez Jezusa do powołanych przez Niego dwunastu apostołów. Jej początek usłyszeliśmy tydzień temu. Apostołowie zostali obdarowani szczególnymi duchowymi darami. Posługiwanie nimi miało potwierdzać prawdziwość głoszonej przez nich Dobrej Nowiny. W tamtych czasach wielu żydów oczekiwało nieziemskiego znaku, by uwierzyć w naukę o Królestwie Niebieskim, zatem Jezus wyposażył apostołów w moc z wysoka, by takie znaki mogli czynić. Teraz Jezus hartuje dusze apostołów, a Jego nauka jest aktualna także dla nas. Wybór i głoszenie Bożej drogi nie spowoduje, że oto życie stanie się sielanką. Jezus jest do bólu szczery w tym, jak uświadamia powołanym, że spotka ich krzywda i zło zadane przez innych ludzi. Ale tych ludzi apostołowie mają się nie bać, bo przyjdzie dzień, gdy wszelkie złe uczynki zostaną ujawnione. Oni mają się obawiać tylko tego, co po śmierci wiedzie do piekła i wiecznego zatracenia, czyli grzechów, oraz ludzi, którzy doprowadzają do oddalenia od Boga, wprowadzają zamęt, zaprzeczają Bożej miłości i miłosierdziu. Od tych muszą trzymać się z daleka, by ich fałszywa nauka - jak trucizna - nie zabiła apostolskich dusz. Zło,

zakłamanie, półprawdy są czynnikami destrukcyjnymi. Tylko uczciwe postępowanie daje gwarancję Bożego pokoju w sercu, ale ta uczciwość zależy od woli człowieka. O wszystko inne zatroszczy się sam Bóg, bo wie, czego potrzeba Jego dzieciom. Dziecięctwo Boże, ten wielki skarb, który upoważnia do nazywania Boga Ojcem i czerpania z niezmierzonej Ojcowskiej miłości, jest ukryty w każdej ludzkiej duszy. I znów: jego trwanie zależy wyłącznie od ludzkiego działania, bo gdy ktoś wyprze się Ojca w niebie i Jezusa, który do Niego prowadzi, wtedy Bóg wyprze się tej osoby jako swojego dziecka, pozbawiając ją wszystkich Bożych dobrodziejstw.

Warto pochylić się nad Jezusową nauką szczególnie teraz, gdy żyjemy w pocovidowej rzeczywistości, w czasie niepewnym, spowodowanym sytuacją polityczno-gospodarczą, gdy wewnątrz Kościoła widać rozłam co do wierności Jezusowemu nauczaniu. Warto, by prowadzili nas w tych analizach prawi kapłani. Ze swojej strony zachęcam do lektury wszystkich książek ks. Piotra Glasa, cenionego rekolekcjonisty, który nie ucieka przed najtrudniejszymi pytaniami, odważnie głosi konieczność wyboru, podjęcia walki duchowej i radykalnego nawrócenia, a także wskazuje prawdziwą drogę w czasach zamętu.

Aneta Wojtasiewicz

Modlitwa celnika

Dziękuję Ci, Panie, za to, że jestem jak inni ludzie.
Są pełni wad i złych pragnień. - Ja także.
Są egoistami, szukają tylko własnych przyjemności i korzyści.
Innych po drodze potrącają. - Ja także.
Są tchórzami, cofają się przed najmniejszą trudnością.
Boją się cierpienia, lękają się czynu i wysiłku. - Ja także.
Są kapryśni, obiecują i nie dotrzymują słowa. - Ja też.
Są bezbarwni, ociężali.
Więcej im się podobają sprawy tej ziemi niż Nieba. - Mnie też.
Ogarnia ich nuda, lenistwo, niechęć do wysiłku.
Są grzesznikami. - Mój Boże, ja też!
Ale ja także składam Ci dzięki,
bo Ty przyszedłeś do grzeszników,
do ludzi mało ciekawych.
Przyszedłeś do ludzi ubogich w miłość, w cnoty.
Do ludzi, którzy nie dają sobie rady sami
i potrzebują Ciebie.

Dzięki Ci, Boże, że jestem pośród nich.
Gdybym miał piękną duszę, bogatą, cnotliwą,
to chciałbym od razu być na piedestale,
wysoko podnosiłbym głowę.
A Ty patrzysz na dół, na ludzi pokornych,
którzy biją się w piersi.
Pozostawiłbyś mnie samego
mojej samowystarczalności.
A bez Ciebie, co stałoby się ze mną?
O tak, dziękuję Ci, Panie, że jestem jak inni ludzie.
Zmiłuj się nade mną, bo jestem grzesznikiem!

Francois Mauriac

Tak było…

Nad drzwiami głównymi kościoła został zainstalowany owalny daszek. Odnowiono lampę oświetlającą wejście

W sobotę 13 maja 2023 roku

młodzież z naszej parafii przystąpiła do sakramentu Bierzmowania. Udzielił go wikariusz generalny Archidiecezji Wrocławskiej, Prepozyt Kapituły Katedralnej ks. dr Adam Łuźniak. Mszę świętą koncelebrowali ks. prob. Prof. Wiesław Wenz oraz ks. prof. Jerzy Tupikowski. W kościele zgromadzili się rodzice, rodziny, świadkowie i przyjaciele przystępujących do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej.

W niedzielę 28 maja

*w Uroczystość **Zesłania Ducha Świętego** sześcioro dzieci przystąpiło w naszym kościele do I Komunii Świętej.*

W dobrym przeżyciu tego dnia pomogli dzieciom rodzice, którzy aktywnie uczestniczyli w Eucharystii, oraz s. Monika.

Tak będzie, jak Bóg da…

W czerwcu podczas dziękczynienia po Komunii Świętej będziemy modlili się słowami Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa

Czwartek, 1 czerwca – Święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana
Dzień Dziecka

Piątek, 2 czerwca – pierwszy piątek miesiąca

Sobota, 3 czerwca – pierwsza sobota miesiąca, adoracja Najświętszego Sakramentu, zmiana Tajemnic Różańcowych.

Czwartek, 8 czerwca – Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Środa, 14 czerwca – Światowy Dzień Krwiodawcy

Piątek, 16 czerwca – Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa

Środa, 21 czerwca – pierwszy dzień lata, najdłuższy dzień w roku

Piątek, 23 czerwca – Dzień Ojca

Sobota, 24 czerwca – Uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela

Wtorek, 27 czerwca – Światowy Dzień Walki z Cukrzycą

Czwartek, 29 czerwca – Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła Dzień Ratownika WOPR

Piątek, 30 czerwca – Dzień Walki z Przewlekłą Niewydolnością Żylną

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się, aby wspólnota międzynarodowa podjęła konkretne działania, zmierzające do zniesienia tortur, zapewniając wsparcie ofiarom i ich rodzinom.
- Za Kościół, by był otwarty na natchnienia Ducha Świętego.
- Za nas – naszych najbliższych, naszą parafię i naszego Księdza Proboszcza, byśmy tworzyli jedną, miłującą się wspólnotę.
- Za dzieci, aby wzrastały w wierze mimo wszelkich niesprzyjających okoliczności.
- Za ojców, aby dawali dobry przykład swoim dzieciom.
- Za chorych, w szczególności za zmagających się z cukrzycą, aby potrafili zachować umiar i dietę w trosce o własne zdrowie i dobro powierzonych sobie osób.
- Za osoby cierpiące z powodu niewydolności żylnej, za chorych na nowotwory oraz za osoby w podeszłym wieku, aby nie upadały na duchu i znajdowały siłę do znoszenia cierpienia.
- O zdrowie dla sióstr Franciszkanek, w szczególności o łaskę zdrowia dla s. Rafaeli.
- O obfitość łask Bożych dla sióstr Benedyktynek.
- O niezbędne zdrowie i opiekę Maryi Niepokalanej dla ks. Leszka z Boleścina
- O zdrowie dla Grażyny Staśkiewicz.
- Za zmarłe członkinie Żywego Różańca o dar wiecznego szczęścia w niebie.

Imię i nazwisko	**Tajemnica Różańca**
Arkadiusz Bajer	II tajemnica bolesna
Aneta Bajer	III tajemnica bolesna
Wiesława Barszczewska	IV tajemnica bolesna
Marianna Brej	V tajemnica bolesna
Barbara Wójcik	*I tajemnica chwalebna*
Marzena Jagielska	*II tajemnica chwalebna*
Małgorzata Korman	*III tajemnica chwalebna*
Maria Korman	*IV tajemnica chwalebna*
Danuta Knecht	*V tajemnica chwalebna*
Kazimiera Lewandowska	I tajemnica radosna
Dorota Maciąg	II tajemnica radosna
Dorota Nikodem	III tajemnica radosna
Danuta Piotrowska	IV tajemnica radosna
Danuta Rataj	V tajemnica radosna
Irena Rogowicz	*I tajemnica światła*
Maria Rogóż	*II tajemnica światła*
Teresa Skowron	*III tajemnica światła*
Bożena Szostak	*IV tajemnica światła*
Elżbieta Tara	*V tajemnica światła*
Barbara Żuk	II tajemnica bolesna

RYCERZE ŚW. JACKA

Niektórym czytelnikom może się wydać nieciekawym to, że tak często zamieszczamy zdjęcia przedstawiając Rycerzy podczas prac porządkowych na cmentarzu. Dlatego pragnę podkreślić, iż największe dzieła dokonują się w codzienności, a nie w świetle reflektorów. Najczęściej brak fotoreportera, który by uwiecznił Rycerzy podczas pełnienia dobrowolnie podjętych obowiązków. Rycerze pomagają dbać o kościół i jego otoczenie podczas wszystkich prac remontowych, a także o otoczenie krzyża na Kowalach.

GRUPA FLORYSTYCZNA

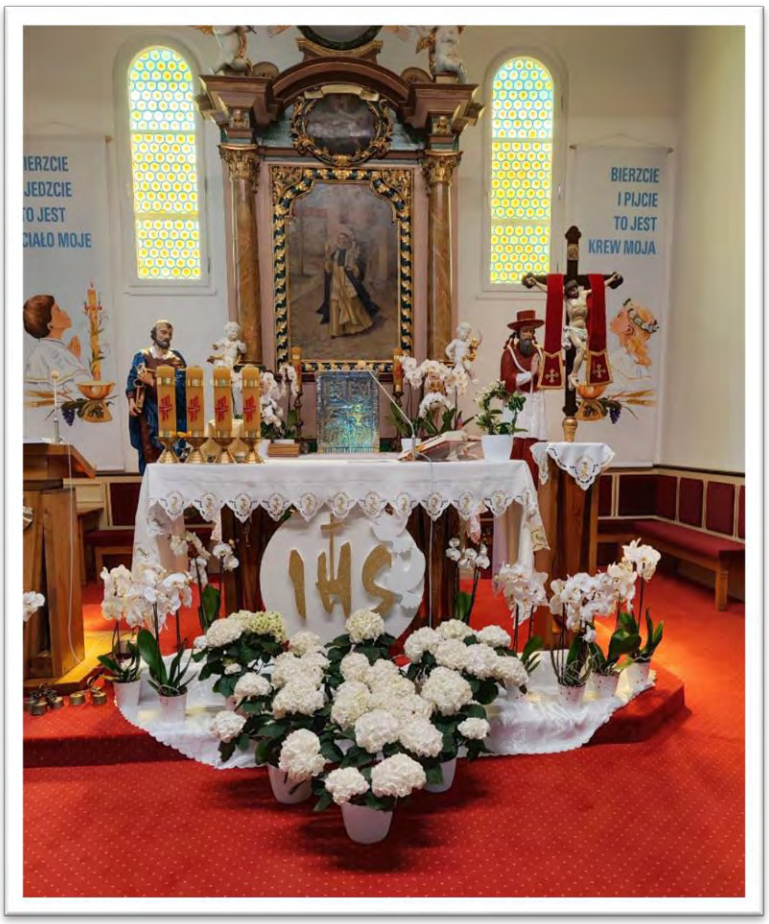

Panie Florystki, które na co dzień dbają o kwiaty w kościele i w jego otoczeniu wraz z Rycerzami i p. Urszulą uprzątnęły dekoracje Grobu Pańskiego, oraz pomogły rodzicom dzieci pierwszokomunijnych udekorować ołtarz na uroczystość I Komunii Świętej.
Warto podkreślić fakt, że panie z Grupy Florystycznej nie tylko troszczą się o kwiaty i dekoracje, ale też w dni powszednie przychodzą regularnie na Eucharystię i aktywnie w niej uczestniczą.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA
KÓŁKO BIBLIJNE

Spotkania Kółka Biblijnego dobiegają w tym roku szkolnym końca. W czwartek w Boże Ciało spotkanie nie odbędzie się. O terminie ostatniego spotkania przed wakacjami wszystkie osoby zainteresowane zostaną poinformowane telefonicznie.

Sakrament Chrztu Świętego przyjęła:

Zuzanna Bochenek

Naszej najmłodszej Parafiance życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rosłą na pociechę Rodzicom, wzrastała w mądrości, dobroci i pobożności.

W niedzielę 28 maja do I Komunii Świętej przystąpili:

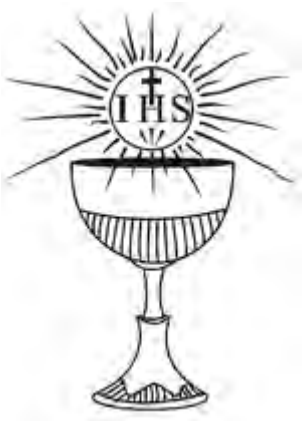

Hanna Mróz,

BartoszCzajka,

Jagoda Fakowska,

Martyna Czaja,

Zoja Sitek,

Iga Sitek

W sobotę 13 maja do Bierzmowania przystąpili:

JakubBarański,

Hanna Dąbrowa,

Małgorzata Fleszyńska,

Anna Koman,

Kornel Kotwicki,

Szymon Kroma,

Julia Parzycka.

Odeszli do Domu Ojca

Bolesław Bazel,
Krystyna Łosik,
Barbara Multarzyńska,
Grażyna Chmielińska,
Mirosław Doliński,
Danuta Jakubowska,
Marianna Jaśkiewicz,
Estera Glamowska,
Robert Pokrzywa,
Wacław Ciepka,
Wanda Horoszkiewicz,
Jerzy Pietrzyk.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie…

Żonie Halinie w trzecią rocznicę śmierci

Mijają dni, miesiące, lata,
Gdy ciebie nie ma między nami,
A ja tak tęsknię i proszę Boga,
Bym mógł się spotkać z Tobą.

Ja ciągle wierzę w zmartwychwstanie
I w to, że Bóg mi sprawi cuda,
Że może we śnie lub na jawie
Zobaczyć ciebie mi się uda.

(…)Tam obok ciebie wielu ludzi
Zmęczonych życiem odpoczywa,
Ty również nieraz byłaś zmęczona,
Lecz wierzę, żeś teraz szczęśliwa.

Piotr Rakowski

Msza św. niedzielna jest sprawowana

- w sobotę o godz. 18.00
  oraz w niedzielę:
- godz. 9.00 – suma,
- godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,
- godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,
- godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. **na pół godziny** przed Mszą świętą wieczorną w dzień powszedni.

Msza święta dla dzieci przeżywających rocznicę I Komunii Świętej zostanie odprawiona 4 czerwca o godz. 11.00

Czwartek, 8 czerwca – Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Procesja Bożego Ciała po każdej Mszy św.
(czyli po Mszach o 9:00 - 11:00 - 13:00 - 18:00)
wokół Kościoła.
Modlitwy kolejnej stacji przy Grocie Maryjnej.

Stacja I po Mszy św. o godz. 9.00

(Mt 26, 17 – 19, 26 – 29) W pierwszy dzień Przaśników przystąpili do Jezusa uczniowie i zapytali Go: «Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali Paschę do spożycia?» On odrzekł: «Idźcie do miasta, do znanego nam człowieka, i powiedzcie mu: "Nauczyciel mówi: Czas mój jest bliski; u ciebie chcę urządzić Paschę z moimi uczniami"». Uczniowie uczynili tak, jak im polecił Jezus, i przygotowali Paschę. A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje».

Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mojego».

Stacja II po Mszy św. o godz. 11.00

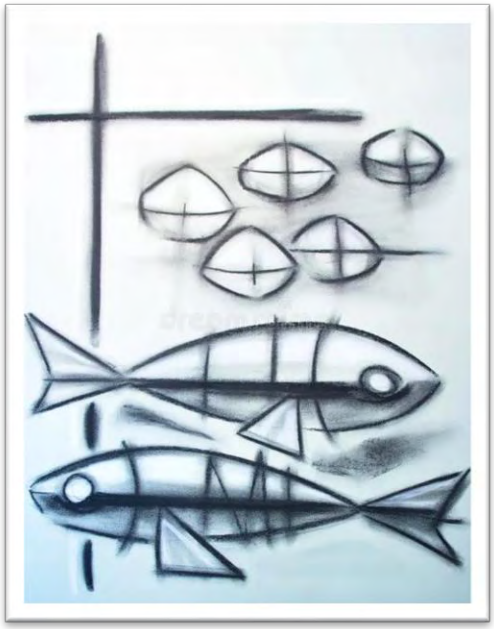

(Mk 8, 1 – 9) W owym czasie, gdy znowu wielki tłum był z Nim i nie mieli co jeść, przywołał do siebie uczniów i rzekł im: «Żal Mi tego tłumu, bo już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczę zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze; bo niektórzy z nich przyszli z daleka». Odpowiedzieli uczniowie: «Skąd tu na pustkowiu będzie mógł ktoś nakarmić ich chlebem?» Zapytał ich: «Ile macie chlebów?» Odpowiedzieli: «Siedem». I polecił ludowi usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, odmówił dziękczynienie, połamał i dawał uczniom, aby je rozdzielali. I rozdali tłumowi. Mieli też kilka rybek. I nad tymi odmówił błogosławieństwo i polecił je rozdać. Jedli do sytości, a pozostałych ułomków zebrali siedem koszów. Było zaś około czterech tysięcy ludzi. Potem ich odprawił.

Stacja III po Mszy św. o godz. 13.00

(Łk 24, 13 – 16, 28 – 35) Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy

prowadzicie z sobą w drodze?» Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: «Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało». Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?» W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Stacja IV po Mszy św. o godz. 18.00

(J 17, 20 – 26) Jezus, a podniósłszy oczy ku niebu modlił się następującymi słowami: »Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś. Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata. Ojcze sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich».

Zespół redakcyjny:
Danuta Tettling *– tel. 661 693 581*
Adres mailowy : oraz *danutatettling@rambler.ru*
o. Kazimierz Marchaj OPraem
Piotr Tettling *– poligrafia 601 155 492*
Konsultacja ***- ks. prof. Wiesław Wenz***
Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl
swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie Internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres:

danutatettling@rambler.ru
oraz teedanuta @gmail.com